

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie zhr. 20	kwartalnie zhr. 5	miesięcznie zhr. 2
W państwie Austriackim	rocznie zhr. 24	kwartalnie zhr. 6	miesięcznie zhr. 2 c. 25
do Prus i Rzeszy Niemiec	rocznie zhr. 24	kwartalnie zhr. 6	miesięcznie zhr. 2 c. 25
Francji i Anglii	rocznie zhr. 24	kwartalnie zhr. 6	miesięcznie zhr. 2 c. 25
Belgii i Włoch i Szwajcaryi	rocznie zhr. 24	kwartalnie zhr. 6	miesięcznie zhr. 2 c. 25

Wszystkie pisma przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU” — Listy reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu. — Listów nielubianych nie przyjmuje się.

Reklama nadsyłana Redakcyi, nie zwracają się i nie są one będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „CZASU” przy ulicy Różanej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Ryńku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

Ogłoszenia (inzeraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stópowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Agencji „CZASU” p. Aleks. Piętkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelk Wolzeile 22. — Na Francji i Anglii w Paryżu Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, Rue du Pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11.” w Hamburgu, w Frankfurturze N. M., w Berlinie, w Lipsku Baryel (Szwajcaryja) i Wrocławiu Rynek Nr. 52 pp. Haasenstein & Vogler — w Berlinie p. A. Retemayer p. Rudolf Mosse, Friedrichstrasse Nr. 60 — w Frankfurturze nad Menem p. G. L. Daube & Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu pp. Jenke i Sachse et Comp.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS”
od 1go stycznia 1870
w Krakowie:

rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
zhr. 20.	zhr. 10.	zhr. 5.	zhr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austriackim:

rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
zhr. 24.	zhr. 12.	zhr. 6.	zhr. 2 c. 25.

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Agencji „CZASU” p. A. Piętkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.
W Wiedniu: p. A. Oppelk, Wolzeile Nr. 22.
W Paryżu: (na całą Francję, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Cena „CZASU” za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 28 grudnia.

Przed sześciu dniami pisać po raz ostatni na tem miejscu o przesileniu ministerstwu w Wiedniu, zapowiedzieliśmy zwołkę, której ono dozna, a wiadomości nasze wówczas podane potwierdziły się dotąd w zupełności. Przybyła tylko do nich wiadomość o drugim memorandum, przedłożonym N. Panu przez mniejszość ministerstwa. Lecz memoriał ten, skreślony, jak donoszą, piórem ministra bez teki p. Bergera, nie zmienia stanu rzeczy. Nie ma bowiem tego znaczenia, aby został Koronie wybór między dwoma kierunkami, aby za przedłożeniem jego ustąpiło owo przykre położenie przymusowe (*Zwangslage*), o którym pisaliśmy. O ile bowiem wiemy, mniejszość ministerstwa podawała się do dymisji, i nie składała zrazu memoriału dla tego, że jak powiedzieliśmy, nie uznawała za stosowne, aby w razie jego przyjęcia, miała wziąć na siebie obowiązek złożenia gabinetu w obecnych okolicznościach. Zdaje się więc, że jeżeli później przedłożyła Koronie, uczyniła to chęć niejako wytknąć swoje z gabinetu wystąpienie. Pozostaje więc zawsze tylko memoriał większości ministerstwa złożony pod warunkiem przyjęcia go przez Koronę, albo wyjścia z gabinetu pięciu ministrów na nim podpisanych. Wyboru przeto nie ma, położenie Korony to samo jak było, nie wiemy, aby się cokolwiek w tej mierze zmieniło, i wątpliwy, aby wczorajsze wiedeńskie dzienniki wieczorne, które odbierzemy, jaką zmianę w tej sytuacji przymusowej przyniosły.

Zwłocę trwającej dziwić się nie można. Do trudności bowiem, jakie każdemu przesileniu ministerstwu w rządach konstytucyjnych towarzyszą, dodać wypada te, które są właściwe konstytucjonalizmowi w Austrii, i te, jakie obecną kryzys charakteryzują.

Gdziekolwiek przesilenia ministerstwu odbywają się na polu stronnictw; w konstytucjonalizmie austriackim walczą nie stronnictwa,

ale można powiedzieć ludy. Tu nie są w grze kwestie wolności, ale sprawa narodowości i jej praw. Teorie mniejszej albo większej wolności, parlamentaryzmu, to w austriackim konstytucjonalizmie prawie *eine Nebensache*; tu zawsze idzie o grunt konieczny, aby tej wolności, tego parlamentaryzmu używać mogli wszyscy zarówno. W Austrii kiedy mowa o kierunku rządowym i jego zmianie, nie chodzi o to, aby — wyrażając się przyjętym w dziennikarstwie wiedeńskim językiem, był on bardziej „liberalnym” lub „federalnym” czy tam „klerykalnym”, ale głównie, aby lepiej odpowiadał prawom i potrzebom narodowości, i był dla niej słusznym. Dla tego też każda zmiana w kierunku sięga głębiej niż gdzieindziej, nie dla się lada zmianą konstytucyjną lub parlamentarną zaspokoić, ale wdziera się zaraz w sam organizm monarchii, takowy przemienić zamierza, i już dla tego samego na większe i silniejsze napotyka przeszkody. Kto nie widzi, że ta cała trudność w dzisiejszym przesileniu się odbija?...

Mówiliśmy dawniej, że nie wystarczy zmiana osób w gabinecie, ale potrzeba oraz zmiany w kierunku, jeżeli nadal nie ma iść monarchia w tej kole, która ją do upadku prowadzi. Ale i to również pewną jest rzeczą, że gdy osoby zawsze przedstawiają systematą, nawet mężowie polityczni kierujący nawa państwa wcielają w siebie i wcielać nawet powinni systemat, w przesileniu więc gabinetem leży zawsze kwestya oraz osobista. W obecnej jest ona silniejsza, i że tak powiemy, dzisiejszemu gabinetowi właściwa. Składający bowiem większość gabinetu ministrów, przedstawiają nie sam tylko centralistyczny kierunek. Są oni z powodu przeszłości swojej przedstawicielami walki toczącej się właśnie między narodowością jedną i drugą, i dla tego kwestya osobista rośnie w tej trwającej kryzys do większej potęgi.

Nakoniec, jakeśmy powiedzieli, przesilenie leży dotąd w sferze gabinetowej, a nie przeszło w sferę parlamentarną, co także jest właściwością obecnej kryzys. Tak większość jak mniejszość ministerstwa ma do czynienia z Koroną. Izby stoją dotąd na uboczu. Jest to może jedna z trudności więcej, albowiem zdaje się stać na przeszkodzie utworzeniu nawet gabinetu przejściowego. Między trzema czynnikami: Koroną, gabinetem a większością parlamentarną, tranzakcyjne zawsze łatwiejsze. Dla tego też, powtarzamy, nie dziwny się zwłocę, pojmujemy ją nawet, dopóki się większość w Izbie za kierunkiem przyszłym stanowczo nie oświadczy, lub przynajmniej nie zbierze się na nowo komisya adresowa. Sam bowiem projekt adresu mógłby być nie małą dla Korony skazówką. Mowa tronowa jakkolwiek nie wybitna, zaprzeczyła jednak stanowczo, aby konstytucya grudniowa pozyskała była uznanie w monarchii, a tem samem wskazała konieczność zmian, do owego pojednania nieodzownego dla pomyślności i potęgi państwa, prowadzących. Jeżeli zatem adres ma być, jak się spodziewać należy, odpowiedzią na przemówienie Korony, przeto nie może pominać pojednawczego kierunku, i żądań Izby w

tej mierze wypowiedzieć nie omieszka. Skoro zaś wiadomo, że memoriał większości ministerstwa takiego pojednawczego kierunku w dalszym postępowaniu rządowym nie przypuszcza, widoczne jest przeto, że zdanie wyrażone w samym projekcie do adresu, już na obecne przesilenie wpływ wyrzeczy mogło.

KORESPONDENCYA CZASU.
Wiedeń 27 grudnia.

¶ Kryzys ministerstwu nie postąpił od trzech dni ani na krok dalej, o tyle tylko nastąpiła zmiana, że także mniejszość rady ministrów wezwana została do przedłożenia Cesarzowi drogą piśmienną swego zapatrywania. Dotyczyły memoriał wręczył też rzeczywiście hr. Taaffe wczoraj wieczór N. Panu. Treść jego jest oczywiście tylko hr. Potockiemu, hr. Taaffemu i p. Bergerowi wiadoma, a obecnie także Cesarzowi, z zachowaniem się jednakże tych panów wnoszą można o tendencji tego pisma. Jest to najzupełniejsze przeciwieństwo memoriału „pięciu”, i dla tego już *eo ipso* jest przychylnie ugodzie. Jeśli można wierzyć wiadomościom, jakie mnie doszły, to w memoriale tym wyrażona jest niemożność postępowania naprzód z centralistycznym rządem i rozebrane obszernie żądania słowiańskich narodowości, oraz wyliczone wszystkie te koncesye, które można Słowianom nadać bez naruszenia ustroju państwa. Cesarz chce, jak się przynajmniej zdaje, wprawdzie dobrze rozważyć sytuację, zanim ostateczne wyroknie słowo, dla tego żądał memoriału mniejszości, dla tego wyraził życzenia, aby obydwie pisma były przedmiotem dyskusji w radzie ministrów, dla tego wzywał w ogóle.

Jak już poprzednio raz wspominałem, mniemają tutaj, że kryzys ministerstwu wypadnie na korzyść większości. Przyczyną tego twierdzenia są wiadomości z Pesztu, które zanadto są stanowcze, aby je można pominąć. Według nich mianowicie, miała wysłać lewica kilku mężów zaufania do hr. Andrassego, którzy mieli mu wyrazić życzenie utrzymania w Przedlitawii konstytucji i przeszłożnienia wszelkiemu nachylaniu się do reakcji. Pogłoska ta, która jak pisałem, jest oparta na faktach, pokazuje, do czego jest zdolną lewica rozprawiającą ciągle o zadowoleniu narodowości. Aby tylko nie narażać własnej konstytucji, poświęcając wszystko, nawet swoich protegowanych i to już w chwili, kiedy ani w Peszcie, ani w Wiedniu nie grozi jeszcze niebezpieczeństwo życiu konstytucyjnemu, bo nikt nie ma powodu przypuszczać, że mniejszość tutejszej rady ministrów chce konstytucję jednym zamchem obalić. Dość na tem, że hr. Andrassy o tyle chętniej uczynił zadość tym życzeniom, że one zgadzają się z zamiarami rządu. Miał więc popierać większość u N. Pana, a poparcie temu przypisać należy, że przynajmniej chwilowo usposobienie przemawia za nim.

Rozstrzygnięcie tej kryzys ministerstwu będzie się zwlekać, nie sądzę jednak, aby odłożonem zostało aż do dyskusji nad adresem, przeciwnie trzeba zająć teraz pewne stanowisko, aby objaśnienie ministrów nie było tak bezbarwne i niewybitne, jak była mowa tronowa. Deputowani i ogół powinni przeciw wiedzieć jak rzeczy stoją, aby i oni także mogli zająć jakieś stanowisko. Jakże może parlament uchylać wotum ufności dla ministrów, jeżeli wie, że ci ministrowie lada chwila ustąpią.

Peszt 26 grudnia.

(E.) Dualizm dzisiejszy nie pozwala sądzić o ogólnej sytuacji politycznej w Austrii jedynie z Wiednia, wypada jeszcze koniecznie przypatrzeć się położeniu rzeczy z drugiej stolicy. Dla tego będąc w Peszcie, posyłam nam kilka spostrzeżeń jakie zebrać zdołałem, lubo wiem dobrze, że nie

stąpił starożytne: *Homo homini lupus est*. To pewna że niema nikogo, koby się nie zgodził na własność tej zasady; ale czy wszyscy wierzą w jej zastosowanie? Na to odpowiedzieć można przeżeniem. Niestety! większość trzyma się zdania, że w powyższych słowach ewangelicznych dany jest ideał, któremu dorównać mógł tylko Bóg-człowiek, a o którym nam ułomnym istotom i marzyć niepodobna. To też w teorii zdanie to wygląda świetnie; gdy praktyka życia opiera się na interesie, a interes wymaga czego innego. Tak mówi ogół. Ułomność ludzka służy tu za doskonały parawanik. W sprawach publicznych odrzucono i ten parawanik jako grata niepotrzebny. Prawa podboju, siły, zaokrąglenia, kompensacji, aneksji, i inne prawa jak najwygodniej obchodzą się i obchodzą się tej maxymy. Każdego zaś koby chciał w polityce i stosunkach społecznych stosować tę boską zasadę, nazywaną po prostu utopią, szalonym marzydziem. Ci zaś co dumnie chępią się, że odrzucając podobne mrzonki, wychodzą ze stanowiska czystego interesu i praktyki — w grubym są błędzie. Niech tylko spojrzą na wielkie odkrycia w nauce, wychodzące także ze stanowiska interesu, w nauce np. ekonomii politycznej, którą przecież o skłonności do niepraktycznych mrzonek posądzać nie można, a znajdując tam prawdę dziś utrzymywaną stanowczo, że dobro jednych sprowadza dobro dla drugich i *vice versa*. Pomyślawszy nad tem zdaniem, do czegoś dojdziemy? — oto, że zdanie to ekonomistów, jest tylko parafrazą słów ewangelicznych, uznanych za ideał niemożliwy w praktycznym zastosowaniu. Sama statystyka, ta nauka liczb, czy również nie dowiodła materialnym swoim językiem tej boskiej prawdy?

Przykładów dostarcza książka X. Gratreya. Weźmy pierwszy lepszy.

zastąpić waszego tutejszego korespondenta, tak wbornie ze sprawami węgierskimi obeznanego, a którego słabość pozabawiła was tak ważnych w chwili przesilenia ministerstwu skazówek. Ograniczyć się też na ogólnych tylko uwagach sytuacji obecnej dotyczących.

Nie ulega podobno wątpliwości, że centralistyczny część ministerstwa przedlitawskiego silnie jest ztąd popierana. Nietylko hr. Andrassy i ministerium węgierskie, ale nawet lewica i p. Tisza nie życzą sobie upadku frakcji Giskra-Herbst. Uważają tu gabinet przechodowy, o jakim wam wspominałem, a o którym tyle w ostatnich czasach mówiono w Wiedniu, za bardzo niebezpieczny eksperyment. Obawiają się, aby takie ministerium nie było po prostu reakcyjnym, aby w głębi duszy nie żywiło myśli i nadziei rozbić dualizmu i zerwania umowy węgierskiej. Lewica nie chce reakcji dla reakcji, stronnictwo zaś Deaka dla tego, iż przeczuwa, że ministerstwo reakcyjne w Wiedniu zmocniłoby stanowisko lewicy w Węgrzech. Główną jednak przyczyną dla której stronnictwo rządowe Deak-Andrassy daje poparcie frakcji Giskra-Herbst, jest obawa przed ruchem słowiańskim, przed obudzeniem się w monarchii życia słowiańskiego, które to obudzenie zaś, jak tu twierdzą, dziś, obrócić się już tylko może na korzyść propagandy moskiewskiej. W rzeczy zaś samej, tak tu rozumują: przysięść do władzy w Wiedniu innego ministerium, byłoby albo oddaniem spraw publicznych w ręce reakcji, czego nie chcemy, albo też musiałoby przebudzić a zarazem zaspokoić nadzieje Słowian przedlitawskich. Ten ruch polityczny obudziłby aspiracje słowiańskie w Transilawii, powiększyłby żądania i wymagania Słowian Korony Św. Szczepana, i w końcu doprowadziłby mógł, a nawet musiał, do ścisłego porozumienia się między Słowianami z tej i z tamtej strony Litawy. Przypuściwszy nawet, że ten ruch nie miałby groźnych i niebezpiecznych następstw, nie dozwoliliby on nam zatłwiać u nas kwestyi narodowościowej tanim kosztem, jak to się dotąd dzieje, a mianowicie jak się stało z Krocąją i jak teraz stanie się zapewne z Fiume.

Co się tyczy stosunku tutejszego rządu do ministerium państwowego, a raczej hr. Andrassego do hr. Beusta, to o ile w tak krótkim czasie zbadać mogłem, nie jest on tak wielce naprężony, jak się niektórym w Wiedniu zdaje. Przeciwnie, jak ktoś dowieć mi powiedział, jedynym skutkiem dla Austrii podróży na Wschód, było zbliżenie się a raczej lepsze zapoznanie się hr. Andrassego z hr. Beustem. W długich rozmowach, porozumieli się oni podobno i zrozumieli w głównych kwestiach. Zapewniono mnie, że w tej chwili niema stać najmniejszych zabiegów w celu usunięcia hr. Beusta. Zastąpić go mógł tylko hr. Andrassy, o toż jeżeli się nie mylę, mniemam, że objęcie już teraz przez niego kanclerstwa byłoby zawczasem tak ze względu na stosunki węgierskie, jak też na stosunki austriackie. Objęcie najwyższej posady w państwie przez Węgry uraziłoby niezawodnie uczucie i dumę niemiecką. Pomimo tego jednak hr. Andrassy, nie odpycha myśli objęcia kiedyś kanclerstwa nawet zdaje mi się, że ta myśl doświadcza mu się uśmiecha, lecz jak tu utrzymują, obejmie on kanclerstwo dopiero w przededniu *czynu*, to jest po prostu w przededniu wojny, a dodając, chwila ta nie jest daleka.

Co się tyczy Galicji, to niesłychana jest objętność i lekceważenie, z jakim tu traktują kwestyę galicyjską, jako kwestyę austriacko-konstytucyjną. Wszyscy tu stoją na gruncie kwestyi politycznej. Wszyscy tu chcą przyznawać kwestyę galicyjskiej i zatargom naszym z ministerstwem i Radą państwa doniosłości kwestyi polskiej. Nie spotkasz ani jednego Węgra, któryby się najserdeczniej nie zapewniał o wspólności naszych interesów, o ścisłym zespoleniu w przyszłości naszej doli i naszych losów, któryby z zapalem nie twierdził że tych samych mamy wrogów i że te same grożą nam co Węgom niebezpieczeństwa. Skoro jednak przechodzi się w rozmowie do polityki dnia dzisiejszego, do kwestyi galicyjskiej, do Reichsrathu i rezolucyi, Węgiel natychmiast stygnie w zapale, albo

traktuje wszystkie te kwestye jako bagatele, albo nawet przebiega się w jego słowach niechęć.

W samej zaś istocie, o ile zbadać mogłem, rzeczy szczególniej w sferach rządowych tak stoją. Przedewszystkiem, wielka tu panuje nieufność do rozumu politycznego Polaków, a pod tym względem nieufność ta sięga, nie wiem dobrze dla czego do r. 1848. Przypisują mianowicie zawsze Polakom interwencyjność moskiewską. Dalej zarzucają tu niektórym, jak ich nazywają, przywódcom polskim, dwuznaczne względem Węgrów postępowanie, mianowicie jednocześnie w niedalekiej przeszłości układy z Czechami i Węgrami, i obustronnie czynione obietnice, które właśnie z natury rzeczy, do trzymane obustronnie być nie mogły. Niewątpliwie pod tym względem stanowi tu wyjątek p. Ziemiałkowski, którego bardzo Węgrzy cenią, kiedy przezwyciężają żywią teraz niejaki żal do p. Smolki, nie wymijając Deaka. Dodać mi wypada dla charakterystyki tutejszego usposobienia, że niektóre federalistyczne wystąpienia tegoroczne w sejmie lwowskim, bardzo tu przykre zrobiły wrażenie.

W ogóle kwestyę galicyjską bardzo i niestety zbytecznie lekceważą tu sobie, a to dla tego, że całą uwagę zwracają na kwestyę polską. Tutejsi mężowie stanu ani chcą ani myślą się tknąć kwestyi galicyjskiej, i pod tym względem podobno nie należy się żadnego z ich strony spodziewać poparcia. Kwestyę polską zaś, mówią tu, rozwiązać można ostatecznie tylko wojną, dodają jednak, chcieliśmy ją przygotować, chcieliśmy nagromadzić do niej materjałów i chcieliśmy wziąć w ręce w Galicji, nie kwestyę galicyjską, do której nam nie, ale kwestyę polską, która nas wielce obchodzi. Dla tego powzięliśmy myśl podróży NN. Państwa do Lwowa; tymczasem Polacy uniemożliwili tę podróż i odsunęli na długo nasz wpływ. *Inde irae*. Niewątpliwie podróż cesarska zamierzona w roku przeszłym była pomysłem węgierskim, do którego zupełnie się tu przynajmniej, a którego nieprzejścia do skutku dotąd przebaczyć nie mogą, bo je nam koniecznie przypisują. Ztąd także widoczna niechęć do wniosków Sejmu lwowskiego zwanych rezolucyami. Nawet odniesione z pomocą Polaków zwycięstwo w delegacjach do spraw wspólnych, nie zdołało jeszcze ośłodzić gorczy, powstałej w skutku powyższej przytoczonych przyczyn. Przesadzają nareszcie znaczenie upadku p. Ziemiałkowskiego we Lwowie, i twierdzą, że już czuć się daje brak jego w sprawach publicznych.

Kiedy zaś w rozmowie uda się przyprzeć interlokutora do ściany w kwestyi bieżącej, przyznaje on zbawienność niektórych ustępstw centralizmu na rzecz autonomii w Galicji; to też można powiedzieć, że wcale tu nie są przeciwni tym ustępstwom, ale ze sposobu, jakim o nich mówią, widoczne jest, że ani jednego ztąd nie zrobią kroku, aby wpłynąć na pomyślane załatwienie wniosków Sejmu lwowskiego w Radzie państwa. W sferach rządowych uważają wojnę z Moskwą za nieuniknioną, i mniemają, że najdłużej do półtora roku da się uniknąć. Przewidują tu, że cały ciężar tej wojny spadnie na Węgry, i dla tego uważają uorganizowanie jednego pułku honwedów za rzecz ważniejszą, jak uzyskanie rezolucyi dla Galicji. O to zaś, w jakim stanie wojna ta zastanie Galicję, że zwykłą węgierską wyłączością, aby niepowiedzieć egoizmem, wcale się nie turbiują. Przedewszystkiem jednak nie chcą, na przypadek tej wojny, zrażać sobie ani Niemców w Austrii, ani ministerium centralistyczne w Wiedniu, jakimś jak się wyrażają, przedewszystkiem żądaniem ustępstw dla Galicji, mają bowiem nadzieję, że zdołają nakłonić Przedlitawie do poniesienia kosztów tej wojny. Nadzieję tę jednak, niektórzy już dziś uważają za zwodniczą. Przysyłając wam ten obraz tutejszego usposobienia, zastrzedz się muszę przeciw przypuszczeniu, że je pochwalam lub podzielać: kreślę to co widzę i słyszę, w polemikę wdawać się listownie nie mogę.

W końcu wzmiarkować winienem, że w konsultacji francuskim tutejszym widzą rzeczy bardzo czarno. Nie tylko wewnętrzny stan monarchii wznieca obawy, ale mają tu przekonanie, że utrzymanie pokoju staje się coraz trudniejszym, że nareszcie

tego nie prześcignęli swoim rozumem, co złożone w tej boskiej księdze.

Wykonano, praktyczność zasad ewangelicznych, zgodność ich ze zdobyczami nauki — oto wielka myśl w książce X. Gratreya. Nie występuje tu ona po raz pierwszy, jak odkrycie — bo działanie jej odbywa się z rozpowszechnieniem nauki Chrystusa — lecz jako systematycznie wyłożona, naukowo rozwinięta, do dzisiejszych pojęć zastosowana zasada, w sposób tak znamienity, jak nigdzie dotąd.

Lecz weźmy inną jeszcze niezmiernie ważną stronę, którą tak świetnie autor w dziele swoim przeprowadził. Stroną tą jest stan zwątpienia w jaki popadło społeczeństwo; na tę moralną chorobę przynosi lekarstwo.

Rozpatrując zaś w historii ostatnich dwóch wieków, uderza pewne zwątpienie, nieufność we własne siły i obronę drogę, ciągnącą na szeru rodu ludzkiego. Długo sędzi on, posłuszny wewnętrznemu głosowi popychającemu go naprzód i nie wiele zastanawiając się nad swoim pochodem. Aż w tem przyszła chwila rozważ, a z nią robak zwątpienia — i ród ludzki zatrzymał się i zadał sobie rozpaczyć pytanie: czy droga, którą idzie, zaprowadzi go gdziekolwiek, czy nie wstąpi on na bezdroża? Podobnie żnużony długim chodem wędrowiec rwie się do upragnionego celu, a nie widząc go przed sobą staje z przestrachem, i ogląda się poza siebie, nie pewny, czy idzie naprzód, czy też się błąka? Zwątpienie takie i znudzenie widzimy już to w usposobieniu całych społeczeństw, już w opinii pojedynczych stronnictw, już w ludziach pojedynczych. Najdziwniejszym wyrazem rozpaczliwego nastroju umysłów była filozofia 18go wieku, która zwątpiała o wszystkich. Jeden z jej koryfeuszów posunął się aż do kłatwy rzuczonej na postęp i cywilizację. „Czesć — wołał Russo — człowiekowi, który mieszkała z

Część literacko-artystyczna.

MORALNOŚĆ
i zasadnicze prawo Historyi

przekład z francuskiego X. Gratreya
w Krakowie w Wydaw. Jaworskiego 1869 r.

Książka napisana przez wielkiego myśliciela, a co większa przez męża oświeconego duchem prawdy Bożej; książka, która we Francji i wszędzie, gdzie są umysły usposobione do badania rzeczy poważnych, znalazła żywe przyjęcie, i nieprzeszła bez zostawienia swego piętna na umysłach — książka ta ukazała się w szacie polskiej.

Przywykli brać z Francji rzeczy lekkie, jedno-dniowe, tym razem bierzemy od niej co ma najcenniejsze. I rzeczywiście zjadacie brać te esencjonalną mądrość życia, te szerokie na bieg dzieł poglądy, jeżeli nie od narodu produkującego świat na każdej niemal drodze pomysł i praktykę!

W takim ogromie ruchu i życia zachodniego, niedziwno spotykać i krzywe kierunki, i szalone wysiłki, i szkaradne błędzenia obok najszytniejszych dążeń, a i zabycznych haseł. Biorącym służy prawo wyboru. Dobry wybór świadczy o dobrze rozumianej potrzebie — zły, o lekkomyślności.

Niesądźmy jednak, żeby wybór dzieła uznanej wartości i powagi, miał mu tem samem torować drogę do umysłów naszych czytelników. Czytająca publiczność aż do zbytku przyzwyczaiła się szukać lekkiej zabawy i roztargnień w tej masie tandetnych produkcji, które więcej działają na zmy-

Rosya w krótkim czasie pierwsza zaczęła, a nawet, że zaczęła będzie musiała Austrię. Mówiono mi tu, że komisarz wojenny austriacki w Petersburgu od niejakiego czasu coraz bardziej nagle pisze listy, w których twierdzi, że to ostatnia chwila do rozpoczęcia ze strony Austrii wojny przeciw Rosji, gdyż niedługo będzie za późno, i wtedy Moskwa, która nie jest jeszcze dziś gotowa, lecz która póspiesznie się przygotowuje, sama zaczęła. Na to mają mu z Wiednia odpisywać, że i w Austrii nie są gotowi, co zresztą jest najzupełniejszą prawdą. O pomocy zaś zewnętrznej dla Austrii nie mają w tutejszym konsulacie najmniejszych widoków. We Francji tylko przez niechęć do Prus żywią dla Austrii niejaki sympatyi i marzą o przywróceniu jej stanowiska — w Niemczech! Lecz o obronie jej przed Moskwą nie myślą wcale. Zresztą, na dowód, jak mało znają we Francji tutejsze stosunki, przytoczono mi, iż były pierwszy minister francuski p. Rouher rozmawiając z osobą ze sprawami austriackimi do dobrze obznajomioną, zapytał się jej między innymi: „Czy w Austrii są pretensje do korony?!”

Paryż 24 grudnia.

—i— Wszystkie prawie francuskie i angielskie dzienniki zajmują się jeszcze propozycją rozbrojenia, które według *Timesa* Cesarz Napoleon miał wielkim mocarstwem przedstawić. *Mémorial diplomatique* dowodzi, że Prusy związane są konstytucyjnie federalną 1867 r. i do 31 grudnia 1871 r. armii swojej, gdyby nawet chciały, zmniejszyć nie mogą. Londyńska *Pall Mall Gazette* rozbrojenie za niepodobne uważa z powodu ogólnego stanu Europy, która zbyt sztucznie podzieleną, siłą tylko oręza w obecnej sytuacji swojej utrzymaną być może. Dziennik ten radzi rządowi, aby na ogólnym kongresie wśród organizacyi Europy zreformowały, a dopiero potem kwestyę rozbrojenia zajęły się. Są to wszystko *pia desideria*, które mi w braku nowin dzienniki swoje wypełniają kolumny; nie ulega bowiem wątpliwości, że rząd francuski z żadnymi propozycjami rozbrojenia nie występował, a wiadomość podana przez *Timesa* wyegleja się w głos wieści berlińskiego jego korespondenta. *Gaulois* utrzymuje wprawdzie, że wiadomość ta ma racjonalną podstawę, a mianowicie: że Cesarz Napoleon w listach własnoręcznych do monarchów: Prus, Austrii i Rosji wspominał o rozbrojeniu, nie proponując go jednakże, a tylko wyrażając jego stosowność. Wielka to zatem różnica; pytanie jednak czy owym własnoręcznym listem cesarskim można dać wiary?

P. de Forcade wystąpił już stanowczo jako kandydat na deputowanego w 2 okręgu departamentu Lot et-Garonne. Potwierdza to najzupełniej, że w przyszłym gabinecie minister ten udział mieć nie będzie, nie wiadomo jednak dotychczas, komu Cesarz ważny wydział spraw wewnętrznych powierzy. Zapełniając, że skład przyszłego gabinetu od czterech dni już jest ułożony stanowczo, ale dopiero po ukończeniu nadzwyczajnych posiedzeń. Izby ogłoszonymi postanowieniami. Skład ten ma być następujący: p. de Chasseloup-Laubat ministrem spraw zagranicznych; Dupuy de Lôme robót publicznych; Mége oświaty, Emil Olivier spraw wewnętrznych, Louvet handlu, pp. Magne, Leboeuf, Rigault de Genouilly i Duvergier zachowaliby dotychczasowe wydziały. Kombinacya ta jest wielce prawdopodobną, wprowadza bowiem do rządu tylko czterech deputowanych do krainowego prawego środka należących, a wydział spraw wewnętrznych Emiliu Olivier powierza. Wydział ten jest najdrażliwszym, on bowiem kampanię wyborczą prowadzi, na nim się głównie systemat cesarski opiera. Olivier w ostatnich czasach zachowaniem się swoim w Izbie dawał rozkojmie rządowi, że liberalizm swój z pozycyą ministra spraw wewnętrznych pogodzić potrafi; a po głosowaniu za kandydaturą Klemeusa Duvernois jasnym się stało; że przyszedłszy do władzy tak samo jak i p. de Forcade za kandydaturami rządowymi obstawać będzie. Wielu dawnych przyjaciół Oliviera oddało się za to od niego, ale ministerjalny portfel się przybliżył; równowagę się to zapewne w opinii byłego członka opozycji, który jak raz polityczny swój program modyfikować zaczął, tak już na śliskiej pochyłości wstrzymać się nie umiał, i z krainowej lewej wyszedłszy, dopiero na krainowej prawej się oparł. Na nieszczyście, Emil Olivier zużył się już całkiem w tej politycznej wędrówce, i dziś nazwisko jego żadnego politycznego nie reprezentuje programu. Jeden tylko Emil Girardin wytrwał na imienniki swoim obstarze. Pomoc to nie wielka, bo i firma Girardina od dawna straciła już wiarę.

Izba sprawadziła wybór wiodącemu jest znużoną, iradaby co najprędzej nienią i tę drażliwą pracę ukończyć. Raporta o wyborach z tak nużącą

jednostajnością też same wszędzie wykazują nadużycia, że nie można się dziwić, iż Izba głównie z rządowych kandydatów złożona, z wielką niechęcią ich słucha. Dawniej, gdy pięciu tylko deputowanych opozycyę znajdowało się w Izbie, raporta nie wdawały się tak w szczegóły, jak to czynią obecnie; sprawdzanie wyborów szło szybko, wyborcy tajemniczo pozostawali w przykładnym ukryciu. Teraz zmienili się okoliczności, i jeżeli liberalna część Izby zbyt jest liczebnie słaba, aby opinie swojej przeprowadzić mogła, to za to tę przynajmniej wyraża sobie satysfakcyę, że system kandydatów rządowych w prawdziwym świetle przed sądem opinii publicznej stawia. Większość Izby ma jednak pewne skrupuły, jak tego świeżo na środowym posiedzeniu dowiodła. Aż dwa wybory, jeden rządowy, drugi opozycyjny, nieważnione zostały. W wyborze kandydata rządowego p. Rouxin, administracya pomiędzy innemi dopuściła się następującego postępu. Dwie gminy nadmorskie rościły zarówno pretensyę do pokładu ostryg, które rząd dla rozmnożenia ich, łowił zabroni. Władze miejscowe jednej z gmin robią obietnicę, że ostrygi do niej należeć będą, jeżeli głosy swoje p. Rouxin udzieli. Obietnica nieuzupełniona, gmina więc się targuje; m. donosi zatem następnie, że prawo łowienia ostryg przyznane jej zostaje, i depeszę prefekta ogłasza. Gmina cała z zapalem dla miłości ostryg głosuje za kandydatem rządowym, aż tu nagle jutro po dokonanych wyborach zjawia się nowa depesza komisarza marynarki, odwołująca kategorycznie zrobioną przez prefekta obietnicę. Gmina zawiedziona, ale wybór już dokonany, a o to tylko chodziło. *J. Débats* powiada, że owe ostrygi pamiętnie będą, dozwolili bowiem Izbie ustalić jurysdykcyę wyborczą. Co w tej sprawie oburzyło Izbę, to nie owe obietnice, robione wyborcom dla zjednania ich głosów, bo władze wszędzie postępują tak samo, ale to, że owe obietnice dotrzymami nie zostały.

Zdaniem izby rząd ma prawo obietnicami zjednaczać sobie wyborców; i to się tylko prawą troskliwością władzy nazywa; gminy też w chwili wyborów prawdziwy targ o swoje wota prowadzą, zachęcając do tego przez meżów, którzy nie tak jak w dep. Wyższych Alp powiadają: jesteście zbyt biedni aby się polityką zajmować; o interesach myśleć tylko potrzeba. Trzeba nam drogi, lub mostu, lub dzwonnicy, lub jakiej innej budowy, głosujemy za kandydatem rządowym, a on ją nam z pewnością wyjedna. Gdy gmina nie dowierza, ukazują się zaraz depesze prefekta, w razie potrzeby nawet ministrów, i gmina dla miłości mostu, drogi dzwonnicy, lub pokładu ostryg za kandydatem rządowym głosuje. Aby o powszechnem, głosowaniu, tak jak się ono we Francji odbywa, właściwie dać wyobrażenie, tomy całe napisać trzeba — system ten bowiem do najwyższej do skonałości doprowadzonym został, i jeżeli zawodził poczyną to nie z winy administracyi, ale z przyczyn budzących się w narodzie sumienia. Administracya przewidziała i zrobiła wszystko, aby ową wysławianą głosowanie powszechne zamienić w niemi i całkiem bezwzględne narzędzie; uduławał się jej to zupełnie aż do ostatnich wyborów; wąpić się jednak gozi, czy i dalej tak samo uduławać się będzie.

W dniu dzisiejszym izba zamierza sprawdzić ostatnie cztery wybory, i być może dwa posiedzenia, jedno po południu, a drugie w nocy odbędzie. Jeżeliby to nastąpiło, sesya zwyczajna rozpoczęła by się zaraz po świętach, a tem samem i nowy gabinet stanąłby u władzy. Spodziewają się, że w poniedziałek dziennik urzędowy listę nowych ministrów ogłosi.

Leden 28 grudnia. Z Dalmacyi wszystkie wiadomości dadzą się streścić w kilku słowach. Powstańcy w jednej stronie zgłaszają się do podania, w innej znowu zagrażają wojsku i robią wyścieki na spokojnych mieszkańców, aby się zaopatrzyć w żywność. Roboty fortyfikacyjne koło Risano i Ledenic postępują dość szybko, również na prawy drogę w północnej stronie Bokki, mianowicie od Castelnuovo ku Ubli i od Risano do Ledenic. Dzienniki wieńskie podają telegram z Kotaru, według którego liczna deputacya powstańców z Żuppy zgłosiła się do hr. Auersperga przynosząc mu prośbę do N. Pana o ulaskawienie. Wszyscy poddają się chętnie ustawie o landwerze, jak w ogóle wszelkiemu rozporządzeniu rządu; wymienili oni wszystkich swoich dowódców, dla których nawet nie proszą o łaskę. Żuppa jest napowrót załudnioną, w ogóle brakuje 12 ludzi. Maina, gdzie zaledwie brakuje dwóch rodzin, ma pójść w tych dniach za przykładem Żuppy.

Według najświeższych wiadomości telegraficznych przybyło do Budai 14 powstańców Brajczan d. 23 grudnia, z oświadczeniem, iż się poddają i składają broń. Pułkownik Schönfeld zatrzymał trzech

z nich jako zakładników; złożenie broni miało nastąpić 25 grudnia w Kosmaru.

Bardzo wiele korporacyi i stowarzyszeń idąc za przykładem towarzystwa dziennikarzy *Concordia* podało petycje do Izby deputowanych o zniesienie stempla od gazet. Petycye wszystkie przydzieliła Izba, jak wiadomo, wydziałowi budżetowemu, a ten oddał tę sprawę Dr Bahansowi, który jest sprawozdawcą tytułu „stemple.“ Jak słyhać Dr Bahans ma zamiar jeszcze przed złożeniem sprawozdania ze swego tytułu, specjalnie zdać sprawozdanie w tym względzie i zalecić Izbie przyjęcie wniosku, według którego ma być rząd wezwany do jak najszybszego przedłożenia Izbie projektu ustawy dotyczącej zniesienia stempla od gazet. Jeżeli wniosek ten Izba przyjmie a rząd zażyczy wniósł wyrażenemu w nim wezwaniu, wtedy przy obradach będzie można zaraz wykreślić z budżetu dochód, jaki stemple od gazet przynoszą. Zdać się, że w obec zniesienia stempla od gazet w Węgrzech i północnych Niemczech nie można wątpić o dobrej woli rządu i Rady państwa w tym względzie.

Namiestnik czeski baron Koller przybył w tych dniach do Wiednia. Wezwanie go tamże ma zostać w związku z układami o przyjęcie ministrów policji i obrony krajowej. Wiadomość ta zdaje się być przedwczesną.

Rosya.

Ministerstwo dóbr państwa wydało obecnie 11 tablic statystycznych wraz z tekstem objaśniającym. Tablice te odnoszące się do rolnictwa i rolnego przemysłu, wykazują wzmoczenie się produkcji rolniej w ostatnich pięciu latach. Zapewne, że danym nie potrzeba zupełnej dawki wiary, gdyż niedokładność dotychczasowych prac statystycznych sprawia, że liczby z większą sumiennością zbierane mogą podawać rezultata znacznie odmiennie od poprzednich. Tablice powyższe są nam znane tylko z artykułu rosyjskich dzienników, wyciagamy cyfry dowodzące powiększenia handlu zagranicznego zbożem. W ciągu lat od 1857 — 1861 r. średnio wywożono z Rosyi zboża 9,504, 807 czterdzi (czterdzieli) korzec 3 ćwierci i 2 garncie na sumę 60,601 770 rubli; w następnych pięciu latach po reformie (1862 — 1866) wywieziono średnio 9,851,248 czterdzi za sumę 61,956,968 rubli. W r. 1867 ilość wywiezionego zboża wzrosła do 15,058,857 czterdzi na sumę 93,978,052 rubli. Przypominamy jednak, że według oświadczenia ministra skarbu w r. z. uczynionego, rok 1867 należał do niesłychanych wyjątków, z powodu wielkiego potrzebowania zboża za granicą i że cyfry tego ostatniego roku są tak przewyższające średnią cyfrę, że niezawodnie w następnych latach dane spadły poniżej średniej. Wreszcie stan podobny handlu wywozowemu nie przeszkodził wielkiemu głodowi na Litwie i w Augustowskiem.

Za Cor. N. E. powtarzamy wypadki opisany w *Ruskiej Gazecie* i w *Głosie* o nadużyciach popełnionych w charkowskim więzieniu.

Z denuncyacji przesłanej do prokuratora Charkowskiego dowiedzieli się władze o sekretnych celach w więzieniu tamtejszym przypominających swem okrucieństwem najstraszniejsze czasy inkwizycji. Prokurator udał się natychmiast na rewizję więzienia. Po długim oporze otworzono mu wreszcie drzwi owych sekretnych cel. Wszedłszy zastał izbę dość obszerną, w której stały pod ścianami szafy 7 decymetrów szerokie, a 14 wysokości. W szafach znajdowali się zamknięci więźniowie nie mogąc nawet stać prosto, ani leżeć. Według zeznania dozorczy, zamykano tam więźniów, nie za specjalne zbrodnie, ale za przekroczenia przepisów więziennych i na czas od 2 — 7 dni.

Tak się dzieje w Charkowie, gdy tymczasem wszystkim nam wiadomo, że cele podobne tak zwane k o s z e, są powszechnie używane dla przestępców politycznych w Polsce — są one w cytadelach kijowskiej, a znalazłszy osobiste ludzi co po kilka miesięcy przebyli w koszach, za podejrzenia które się następnie okazały tak płońnemi, że ich wypuszczono na wolność.

Goniec urzędowy zamieścił wylczenie przywilejów udzielonych ludności żydowskiej za panowania cara Aleksandra II. Z artykułu tego najlepiej się można przekonać, jakiemu prześladowaniu podlega ludność żydowska w Rosyi, a prześladowanie to ma charakter polityczny, gdyż żydzi zamieszkują prócz Bessarabii prawie wyłącznie polskie prowincye nawet przebywanie we właściwej Rosyi jest im tylko wyjątkowo dozwolone.

Przywilej otrzymali żołnierze dymisyonowani, lub nieograniczenie urlopowani, którym wolno przebywać w całej monarchii i zapisywać się do gmin, gdzie im się podoba. Wyśłani na Sybir bez utraty praw stanu, nabywają prawa zapisania się tamże do gmin. Jest to przywilej udzielony za karę, tym

czasem odnośnie do Polaków chcą go Moskale wstawić jako szczególną łaskę. Wyjątkowo mają prawo zagraniczni żydzi przypisać się do gminy miasta Odessy, jeśli tamże nabyli posiadłość i stale zajmują handlem lub przemysłem. Dozwolono żydom służyć w gwardyi i przyjmować ich na urzędy do miejskich gminnych banków. Wszelkie inne urzędy są przed nimi zamknięte. Wolno im nabywać posiadłość i mieszkać we wszystkich dzielnicach miast Rygi, Kowna i Żytomierza. Nabywać własność ziemską we wsiach, gdzie stosunki włościańskie są uregulowane, z wyjątkiem zabranych prowincyi: czyli wolno im nabywać własność w tych stronach, gdzie żydzi nie przebywają, co się równa powszechnemu zabronieniu nabywania ziemi. Zniesiono zakaz hypotekowania domów będących własnością żydów na przestrzeni 60 wiorst od granicy Austrii i Prus. Kupcy 1ej gildyi (opłacający 1000 rubli za prawo handlu), mają prawo przemieszkować we wszystkich miastach cesarstwa. Zagraniczni żydzi otrzymali pozwolenie prowadzenia handlu w cesarstwie, którego miejscowemu odmawiają. Po 10 latach kupcy 1ej gildyi, po 20 kupcy 2ej gildyi mogą prosić o udzielenie szlachectwa. Kupcy gildyjni mogą przemieszkować w Sewastopolu i Mikołajowie, oraz przejeżdżać na jarmarki do Kijowa. Rzemieślnicy z żydów mogą mieszkać we wszystkich miastach cesarstwa. Aptekarze żydzi mają teraz prawo mieć prowizorów i służbę apteczną z chrześcian. W niektórych prawie wyłącznie polskich guberniach dozwolono żydom handlować trunkami i brać w dzierżawę fabryki wyrobu trunków.

Z powyższego wylczenia łatwo sobie zdać sprawę, czego żydom nie wolno robić, a ta ostatnia litania byłaby bardzo długa: w ogóle są więc żydzi wyjęci z pod prawa, z wyjątkiem pewnych szczególnych wypadków, w których przysługują im pewne ulgi. Nie dziwne, że ludność żydowska maczona tak barbarzyńskimi prawami w coraz straszniejszą popada nędzę, jak to widzimy z samego oświadczenia *Kijelcjanina*, przypisyującego biedny stan żydów w okręgu kijowskim, „zniszczeniu materialnemu większej części szlachty polskiej i zubożeniu kraju w skutek powstańczych ruchów i długoletnich nieurodzajów.“ Tyle więc razy stawiane zaprzeczenie nęczy coraz gorzej w polskich prowincjach, wreszcie zyskuje potwierdzenie w samych moskiewskich organach. Żydzi w skutek tak nieszczęśliwych okoliczności doprowadzeni są do ostateczności i jako jedyną koticwę ratunku pragną przesiedlenia do Rosyi lub nawet za granicę, aż do Ameryki. Pierwszy rodzaj emigracyi jest prawem wolności, więc chcą zniesienia ograniczającego wolność przebywania w cesarstwie żydów i utworzenia komitetów, mających służyć do wysyłania żydów gdzie się da — bodaj na drugą półkulę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 grudnia. Ze względu na mające się odbywać spisy ludności ze stanu tej ludności d. 31 grudnia r. b., przypominamy raz jeszcze, aby strony zgłaszające się do parafii po świadectwa urodzin synów liczących od 10 do 20 lat, gdyż dowody te muszą być pokładane przy spisach. Proszoczeirowie prowadzący księgi urodzin, mają sobie udzieleno blankiety na ten cel i dowody żądane obowiązani są wydawać bezpłatnie.

Na odnowienie Sukienicy złożył na ręce naszo p. Józef Zubrzycki z Dębowa zlr. 10.

Wczoraj doniesiliśmy o parę wypadkach napaści ze strony żołnierzy. Nie było tego dawniej; zdaje się więc, że wojsko stojące w Krakowie trzymane było w większej niż ostatnimi czasy karności i nie tak łatwo mogli żołnierze opuszczać koszar po godzinie zakazanej. Kraj donosi również o zajęciu z żołnierzami wieczorem w drugie święto Bożego Narodzenia. Żołnierz jeden został przytrzymany w domu pewnym przy ulicy Świeskiej, do którego wszedł, a towarzysze jego sprowadzili z koszar na Piasku mnóstwo żołnierzy i ci wymalali drzwi. Szczęściem, że patrol nadeszły położył koniec temu napadom i przetrzeźwiał trzech żołnierzy i jednego piekarzycia. Dziś zaś donoszą nam, że w pierwsze święto około godz. 11ej w nocy czterech żołnierzy napało na plantach pod altaną wód mineralnych przechodzącego młodego człowieka i zdarli z niego paletki.

Szpital obłąkanych w Krakowie, którego urządzenie nie odpowiada zupełnie przeznaczeniu swemu i który jest raczej więzieniem niż domem zdrowia, nie zostanie rychło zastąpiony innym, gdyż jak wiadomo, rząd nie przychylił się do prośby miasta tutejszego, aby dochód z loteryi skarbowej był przeznaczony na budowę domu obłąkanych w Krakowie. Mimo tego, obchodzenie się służy w tym szpitalu z chorymi może być bardziej ludzkie, niż przekazywa o nim wypadek, który dziś w nocy zbudził mieszkańców domów okolicznych. Jakis nieszczęśliwy, który wynmąkał się ze szpitala a podobno wyskoczył oknem, przychwycony został przez stróża, powalony na ziemię i okładany pięściami, a gdy cho-

rego związano, stróż wobec świadków przybyłych na ten hałas, iżyl chorego ostatnimi słowy i odgrzązał mu się, że go popamięta. Domagamy się od dozoru szpitalnego ścisłego dochodzenia tego postętku. Wiemy, że przeciw obłąkanym trzeba użyć nieraz siły, ale bicie i pogroźki zapowiadające jej, tudzież lenie nie należy do środków lekarskich na cierpienia umysłowe.

Dziś w południe na drugim wykładzie o literaturze francuskiej prowadził dalej profesor gimnazjum akademickiego w Wiedniu p. Konrad Smagłowski, rzecz o różnicach pierwotnych języków we Francyi (*langue d'ooc i langue d'oail*). Według kronik Grzegorza de Tours, Eginharda i Turpina. w Galii był zrazu język łaciński, który się zwolna pod wpływem zewnętrznych lub miejscowych warunków przeobrażał i przekształcał. Językiem trubadurów. Prelegent położył i tym razem nacisk na piętno jakie w średnich wiekach wycisnęły na poezyi chrystyanizm i rycerstwo, tłómaczył początek w poezyi rymu, któremu echo według zdania wielu pierwszych dało zaród i wykazując, iż dawniej tem były szkoły, gdzie staczano dysputy, czem dziś jest opinia, dziennikarstwo i literatura, nadmieniał o głównym reprezentancie takiej szkoły Wilhelmie z Champeaux oraz Roslinie z Compigne i przeszedł do skreślenia żywota Abelarda i Heloizy. W końcu prelegent mówił obszernie o znakomitym dziele „Naśladowanie Jezusa Chrystusa“ przypisywanym Sw. Tomaszowi a Kempis; a będącemu właściwie utworem sławnego teologa, z wieku XIV Jana Charlier de Gerson. Następnym ostatni odczyt odbędzie się we czwartek w południe.

Na przedstawieniu wczorajszym p. Méhay, poprzedzonym jednakoż komedyą, sztukmistrz urządził dla publiczności loteryę. Każdy z przybywających obok biletu otrzymał bezpłatnie numer, na który można było wygrać jeden z przeznaczonych na tel cel przedmiotów. Niektóre z wygranych fantów były bardzo ładne.

Elektor zdarzy się silniejszy wiatr w Krakowie, ucierpią na tem zawsze okna w kościele maryackim, szczególnie naprzeciw ulicy Floryańskiej. Pochodzi to zapewne z nieostrowskiego obsadzenia szyby na ołtarzu albowiem w kościele Dominikańskim, lub wystawionym na takiż wiatr, szyby trzymają się dobrze. Zasięgaliśmy w tego powodu zdania p. Gronemajera jako biegłego, i ten wykażal przyczynę w sposobie osadzania szyb. Zwracamy przeto uwagę dozoru kościelnego, a to tem więcej, iż przez wybite okna wlatują wróble do kościoła.

W nowy rok w sobotę odbędzie się w Wieliczce piętnaste z kolei przedstawienie teatru amatorskiego na cele dobroczynne. Grane będą komedya dwuktoowa Karola Cieszezyńskiego: „Zerwany most“ i krotchwilka ze śpiewkami Jasińskiego: „Nowy Rok“. Nadto odegrany będzie koncert na cytrze, a w krotchwilu „Nowy Rok“ nowy mazurek śpiewany na dwa głosy.

We Lwowie umarł d. 24 grudnia znany w kraju obywatel Franciszek Wolański, wydawca i tłumacz dokumentów historycznych odnoszących się do miast i wsi galicyjskich, szczególnież zaś dyplomów nadawczych.

Nowy Sącz d. 24 grudnia.

(X. Y.) Profesor Jan Kozman miał w dniach 12go i 19go b. m. odczyt o obronie Częstochowy i kładł na to główny nacisk, że X. Kordecki syn mieszczanina a Jacynty Brzuhański syn prostego kmiecia dają dowód, jako miłość ojczyzny rodzi w umysłach bohaterów czyny. Zalecił też mieć w pamięci te imiona ówczesnych ludzi czynu: Czarniecki, Kordecki i Brzuhański.

Rzeszów 24go grudnia.

D. 22 b. m. Rada powiatowa Rzeszowska na czwartym swem tego roku zwykłym zebraniu, po wysłuchaniu sprawozdania Wydziału powiatowego z załatwionych czynności, rozpoznała następujące sprawy:

1. Zatwierdziła przedłożone sobie preliminarze budżetów funduszu powiatowego i drogowego na rok 1870.

2. Wysłała Komisję do rozpoznania rachunków z r. 1869; do przedłożenia ich wraz z sprawozdaniem na przyszłym posiedzeniu.

3. Przenaczyła dodatkowo zlr. 50 nagrody dla dróżnika za długoletnią służbę z powodu starości od obowiązków uwolnionej.

4. Po przekonaniu się, że założenie w Rzeszowie głównego składu soli zakupionej w żupie w Lacku, nieopaciłoby się i nieprzysporzyłoby się do znizienia ceny soli przez handlarzy oznaczanej, uchwalila wydawać pozwolenie na zakupno soli w magazynie rządowym w Lacku, zgłaszającym się o to gminom, jednakże pod warunkiem, że sprawozdano oń będą sprzedawcą bez zysku, oraz że danych im polewoń nie będą odstępować handlarzom.

5. Celem oznaczenia okręgów i kolei dla gmin obowiązanych wedle ustawy drogowej, rozkopywać śniegi i naprawiać drogi powiatowe wrazie uszkodzenia ich przez wypadki elementarne, za wynagrodzeniem przez Wydział Krajowy oznaczyć się mającym; wydelegowano osobną Komisję.

6. Dla zaprowadzenia w powiecie rzeszowskim Towarzystwa zalickowego na zasadach Szultzeja z Delitsch, upoważniono Wydział powiatowy do ułożenia statutu na wzór tegoż dla powiatów Krakowskiego i Chrzanowskiego zatwierdzonego, z odwołaniem do miejscowości stosownemi, dalej do postarania się o zatwierdzenie

nad Orenoko nauczył ścisnąć dwoma deskami skrośniętych dzieci, by dać im idiotyzm, a tem samem pierwotne szczęście! — Straszny to wykrzyknik! a co straszniejsza, że nie jest on, jak mylnie mniemano, głosem luźnym, lecz głosem całej społeczności owego czasu. Ludzie najmłodniejsi duchem ulegli jego wpływowi; poezya uidealizowała ten objaw w Fauscie i Manfredzie; a choć w rzeczywistości nie było takich olbrzymich Faustów i Manfredów, niemniej tykta ta leżała na dnie jednej duszy. Prąd bluźnierczych słów Russa, acz wielce zmodyfikowany i złagodzony, nurtuje dotąd. Wypływa on na wierzch w szacie brylantowej, w przedziwnym niszko hejnostwie, lub w mokiśkim bydlęcym nihilizmie... U nas, gdzie taka jest pochopność, prawie dziecica do kosztownia wszystkich, co ma pozór przysmak zagranicznego, choćby to była truciźna; nie trudno znaleźć wyznawców różnych tych odmiann sceptycyzmu; mianowicie doktryna materialistów dochodząca do nas z książkami Büchnera, Darwina, Buckla i *tutti quanti*, chwytą się głów łakomych nowości, choć jeszcze nieumieblowanych starą nauką. Symptom ten chorobliwy nie jest w związku z tym duchem zwątpienia ogarniającym społeczeństwo?

Inaczej zapatruje się na świat kochająca i wierząca dusza X. Gratego. Po przeczytaniu jego książki jakoś leżę się robi na sercu, umysł jasniej widzi, duch szczerze dostaje. Nie rozpacza on o ludzkości — przeciwnie, dostrzega jak wiele już poprawiło się od tego co było dawniej; wierzy, iż będzie jeszcze lepiej. Jego teoria prosta i wspaniała.

Wszystkie ludz — powiada on — *concorporaes i conhaerdes* według Ewangelii, składają jeden wielki organizm, czyli ludzkość, przeznaczoną dla życia w pracy i szczęściu. Podobnie zaś, jak na fizyczne życie organizmu ludzkiego składają się z dwójakiego rodzaju czynności niezależne od jego woli

i dowolne, tak i na żywot ludzkości składają się dwa podobne czynniki. Miłość łączy ludzki węzeł rodziny, instynkt zachowawczy gromadzący ich w społeczeństwo i narody, wrodzone pragnienie szczęścia, podniecające ich energią — to pierwszy czynnik. Czynnik ten wszedł w działanie od pierwszych chwil istnienia człowieka, kierował go niepewnymi krokami, kiedy jeszcze drogę szukać nie umiał, nakłaniał go do sprawiedliwości, kiedy jeszcze nie był w stanie pojmować jej. Czynnik ten działa dotąd, i sprawia, że wśród największego społecznego rozpręgnięcia i rozkładu główne zasady sprawiedliwości, pomimo wiedzy i woli człowieka, stoją niewzruszone; a zarazem wywołuje ten osobliwy fenomen, iż człowiek myśląc li tylko o sobie, staje się często narzędziem wyższej sprawiedliwości i gdy mniema, że sobie tylko dobro robi, robi tymczasem dobre i drugiemu. Tę to sprawiedliwość nazywa autor zgotowaną naprzód przez Opatrzność; atoli Bóg nie chciał, żeby człowiek przychodził do gotowego szczęścia. Owoż ten pierwszy, niezależny od człowieka czynnik stoi dalej niejako w odwodzie, i dopiero sam powinien go sobie zdobyć. Na to dano mu wolę i kazano pracować. Praca — to oręż, którym mamy się dobić szczęścia. Drugi ten czynnik całkiem zależny jest od człowieka, stanowi przyczynę w historii. Lecz, aby praca stała się skuteczną, powinna być natury dodatniej nie ujemnej. Dodatnia praca jest tylko ta, co zgadza się z prawem. Jakież to prawo? „Wszystko, cobyście chcieli, aby ludzie wam czynili, i wy im czyncie“ — odpowiada Ewangelia.

To prawo rządzi całą historią rodzaju ludzkiego; dobre i złe koleje przez jakie ludzkość przechodzi, zależą od posłuszeństwa lub nieposłuszeństwa odwiecznemu prawu. „Jeżeli ludzie trwać będą w prawie, poznają prawdę, a prawda wywoła ich“ — mówi pismo święte. Rzeczywiście,

w dziejach świata widzimy te trzy fazy postępu: sprawiedliwość, prawdę i wolność, idące po sobie i tworzące owe kola, które ludzkość dąży do wyznaczonego celu. I oto na początku widzimy ciemność pokrywającą ziemię. Namiętność, samolubstwo i dzika siła panują u dzielnicy. Zwolna jednak usuwają się ciemności; gdzie niedgzie błyska jaśniejszy promyk. Są to szlachetne postacie Buddy, Sokratesa, Platona... Aż na Wschodzie ukazuje się jutrzenka zamieniająca się we wspaniałe światło... Nastaje nowa era — era sprawiedliwości. Ludzkość stanawczy na tym pewnym stopniu sprawiedliwości według brzmienia prawa, może się oddać pracy około prawdy. Potrzeba jej zacząć od świata fizycznego, bo to najlżejsze zadanie. A więc zaczęto badać naturę. Długie wieki mozolnej pracy zbiegły na tych badaniach, aż nareszcie szczerze a jednomyślnie usiłowania uwieczyli świetny skutek; poznano prawo natury. Za naszych czasów przysłała kolej na trzecią odmianę; na wolność, do której poznanie prawdy utoroowało drogę. Wieki bieżący osiągnął to, i dzielnie wywalczył się z zadania. Zastosowując wiedzę praw naturalnych, porobiono wynalazki o jakich się nie śniło naszym ojcom. Tym sposobem siły natury, dawniej ugniatające człowieka, zostały posłusznymi mu niewolnikami. Stał się więc więcej niż wolnym względem natury, stał się jej panem! Trwając w prawie, poznaliśmy prawdę, a prawda obdarzyła nas wolnością. Pierwsze koto postępu już dokonane, stoimy na jego wierzchołku, dumni a szczęśliwi zdobywcy świata natury.

Szczęśliwi? fałsz! Czemże się to dzieje, że czoło młodego zdobywcy w chwili zwycięstwa tak pomarszczone troską i cierpieniem? Czem się dzieje, że pan natury nie ma czasem gdzie głowy przytulić, że przesył i zobojętnienie panuje u góry, że nieufność i twoga zakradła się w serce? że wszel-

kie usiłowania ustalenia wolności politycznej i społecznej obracają się w niwecz? Miałobyż owo prawo historyczne wykluczać wolność w społeczeństwie ludzkiej, lub kłamać?

Bynajmniej; prawo zasadnicze nie wyklucza żadnej wolności i nie kłamie, tylko mówi: jeżeli będziecie trwać w prawie, wtedy poznacie prawdę, a przez prawdę dojdziecie do wolności. A my trawimy w prawie? Pierwotne formy barbarzyńskiej nieprawdy zniesiono — to prawda; ale ileż to mamy form wyrafinowanych, ogładzonych cywilizacya, a przedchodzących swą doniosłością dawniej! Zamiast starego feudalizmu rodu, mamy inny, okropniejszy, f odalizm pieniężny, gniotący do ziemi warstwy ubogie. Grabież spekulantów i giełdistów stórkó dokuczliwsza od przemocy zamku wych baronów. Wojna nieustaje. Niewolnictwo u padło od lat niewiele; a despotyzm wszelkiego rodzaju gniebi ludzi i stany. I cóż dziwne, że panowie sił natury, nie są panami własnych sił? Nietrzymamy w prawie — oto cała przeszkoda do uzyskania wolności sił człowieka. Usunąć ją — będziemy wolni. Usunąć? łatwo powiedzieć — ale czy człowiek dojdzie kiedy do stanu, jakiego po nas żąda Ewangelia? Nie jest czystą mrzonką nadzieja takiej doskonałości? Straszne te pytania wyrodziły ogólne zwątpienie i niewiarę w lepszą przyszłość.

Zaiste, czas dzisiejszy jest chwilą wielkiego przesilenia; ani mniejszy, ani więcej bówm rozchodzi się o to, czy świat pograży się w dawnych ciemnościach, lub też zwalczy przeszkody tamujące mu postęp?

Autor odpowiada na to, powołując się na fakta i dowodząc, że jakkolwiek groźne są symptomy wieku, niemniej jednak są pewne dane świadczące, iż ludzkość nie jest śmiertelnie chora, tylko znużona. Zbiją on tych co utrzymują, jakoby świat

dzisiejszy oświecony światłem wiedzy, zjednoczony mater, alnemi wynalazkami w jedną rodzinę, miał być gorszym od dawniejszego. Namiętnie uprzedzenie nie może tylko dopatrzeć oczywistego postępu od czasu Wielkiej Rewolucyi (w dobrej jej znaczeniu z r. 1789), która rzuciła nasiona nowoczesnej wolności i rozwija je we wszystkich kierunkach niezmordowanie, że wiedza przez socyalnych istnieje; trzeba ją rozlać tylko na rzesze, aby się każdy przekonał, iż zadość uczynienie prawu, leży w jego własnym interesie, że czyniąc dobrze innym, tem samem czyni dobrze i sobie. Wiadomo, z jakim zapalem poświęcał się ludzkość służbie sprawiedliwości w początkach nowej ery, gdy się dowiedziała, iż w sprawiedliwości ma pierwszy stopień do postępu.

Dla czegoż podobny zapal nie miałyby ją teraz ogarnąć? Naprawdę więc! Ludzkość z przesilenia wyniesie zdrowie; byle chciała trwać w prawie Bożem, osiągnie prawdę, a prawda obdarzy ją wolnością w świecie społecznym, tak jak obdarzyła ją wolnością w świecie fizycznym.

Oto treść dzieła X. Gratego w głównych zarysach. Autor snuje swoje widoki i twierdzenia nie z wyobraźni, lecz opiera na faktach, a ściśle logicznem rozumowaniem podbija przekonanie czytelnika. Jest to można powiedzieć zwycięzka odpowiedź na ateuszowską Historią cywilizacyi zabitego materialisty Tomazsa Buckla, której na wstyd naszego wieku dano tak ogromny rozgłos.

Szczerze polecamy tę złotą książkę wszystkim tym co lubią oświecać siebie umysł, i co tęsknią za prawdą. Lektura ta niezawodnie lepiej ich uwsposobi, niż żeby pochłonięli całe stopy gazet kłócących się de *lana caprina*, lub romanów przeważających jedno i to samo w nieskończoność.

Nakładem księgarni
JANA A. PELARA
w Rzeszowie,
wyszedł i jest po wszystkich księgarniach
do nabycia:
PRZEWODNIK
w praktycznej nauce stylu
dla szkół początkowych i niższych real-
nych, według dzieła J. Mezlera uo-
żył i do potrzeb szkół zastosował
M. Bugno, (2106-4-6)
Dyrektor szkoły ludowej w Rzeszowie.
Cena 1 złr. 50 cent. w. a.

Nakładem **Ed. Hoelzela**
w Ołomuńcu
wyszły i są we wszystkich Księgarniach
do nabycia:
Stoeger, „Krotki rys geografii,” według
Kozenn'a dla polskiej młodzie-
ży ułożony, br. 80 cent., opr.
96 cent. (151-1-3)
„**Kozenn'a geograficzny Atlas**
szkolny,” wydanie w 12 ma-
pach 72 ct. w 18 mapach br.
1 złr. 12 cent., wydanie w 18
mapach oprawne w płótno 1
złr. 40c.

Folwark DABRY,
stanowiący samodzielną część tabularny,
oddalony 1/2 mili od Trzcianny, stacy ko-
lei żelaznej Karola Ludwika, jest zaraz
z wolnej ręki do sprzedania.
Z ceny kupna może częściowa suma
4.700 złr. przez trzy lata za opłatą pro-
wizji 7% przy hipotece pozostać.
Tamże są także Konie jukery, karecia-
ne i wierzchowe, 2 Faetony, Wózki, także
Homonta angielskie, Szory i Pół-szorki,
wszystkie z żółtymi kluczkami, Siodła, Mu-
szki i t. p., wszystko bardzo mało u-
żywane do sprzedania.
Blizszą wiadomość udzieli właściciel na
listy frankowane pod adresem C. W. w
Dąbrach, poczta Głogów.

PROMESSEY
Losów kredytowych,
których ciągnięcie odbędzie się
dnia 2 Stycznia 1870 r.
wystawia i sprzedaje Dom bankowy
F. J. KIRCHMAYER i SYN
w KRAKOWIE.

TOWARY POZŁOTNICZE
machinowa Fabryka złota dającego się myć, politory,
opraw i ram
Eugeniusza Hurla
w WIEDNIU, Gumpendorferstrasse Nr. 122,
poleca się do wykonywania, niemniej zaleca swój Skład każdego gatunku ram
do kapitełów, złota dającego się myć, politory, ram do obrazów, zwierciadeł: ram do
obrazów bogato ozdobionych złotem do mycia i prawdziwie polaczanych, gustownie
wykonanych z kątami zaokrąglonemi, rzeźbione i wyciskane, antyki owalne, ram-
ki do fotografii każdej wielkości, ozdoby gzymsowych do okien, pajaki, kande-
labry, lichtarze ściennie, zwierciadła z ramami, stery zawieszane, stojące i konsol-
owe, ozdoby sufitowe każdego rodzaju, przedmioty, do draperji, roboty kościel-
ne, Chrystusa, roboty rzeźbiarskie i dzieła sztuki, polaczanie na metalu, krzyże
wieżowe i nagrobkowe, napisy, polaczanie mebli itp. itp. Podejmuje się także
większych robót pozłotniczych przy budowie i urządzeniu. (2131-1-12)

Na podarunki Noworoczne.
L. NITSCH i SYN
w KRAKOWIE,
przy ulicy Floryańskiej pod L. 347,
poleca
swój najobficiej i w najświeższy towar zaopatrzony
SKŁAD
wyrobów złotych i srebrnych
po cenach najumiarkowańszych.

Wszelkie polecenia zamiejscowe wypełniają się jak naj-
spieszniej za pobraniem należności pocztą. (1904-6)

PASTA i SIROP z KODEINĄ
P. BERTHE w Paryżu.
Żaden środek nie może być w porównaniu z powyższym na usmierzanie najporczywsze-
go kaszlu, grypy, katarów, kłuszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc
(bronchitis), nieoceniony w porażkach suchoty i na irytacje piersiowe wszelkiego
rodzaju.
Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkiem we Francji zaszczytem,
pomieszczone bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez
właściwe władze.
Skład główny w Paryżu u P. BERTHE, 24, rue des Ecoles; w Krakowie w aptece P. J. TRAU-
ZYNSKIEGO; we Lwowie w aptece P. MIKOLASCH; w Brodach w aptece P. KULLAK; w Poznaniu
u D^{ra} MANKIEWICZA.
(817-8)

Czcionkami Drukarni „CZASU” W. Kirchmayera.

Towarzystwo Krakowskie „Muza,”
otwiera z dniem 1 Stycznia 1870
Szkołę nauki harmonii i kompozycji dla
dam, którą to uprzązono pan Kazimierz
Hoffman na cele Towarzystwa dwa ra-
zy w tygodniu udzielać będzie. Opłata
miesięczna wynosi 1 złr. 50 cent.—Oso-
by interesowane mogą się zgłaszać co-
dziennie od godziny 1 do 3ej po połu-
dniu do Sekretarza Towarzystwa, w domu
p. Marfiewicza pod L. 87, ulica Podwale
na Piasku. (2074)

Ostrzeżenie!
Za wszelkie długi na moje imię za-
ciągane, nie jestem odpowiedzialny i zu-
pełnie ich nie przyjmuję. Poszkodowani
sami sobie winę łatwości przy-
piszą. (2079-2-3)
Kraków 27go Grudnia 1869.
Józef Szczepanowski,
właściciel realności pod L. 446.

W domu pod L. 267
przy ulicy Sławkowskiej
jest do wynajęcia:
1. Nowo wyremontowane **pierwsze**
piętro, składające się z ośmiu po-
koi, kredensu, kuchni, tudzież wozow-
nia i sialnia, razem.
2. **sklep i trzy pokoje** razem
3. **dwie stancje** na dole.
Wiadomość bliższą powziąć można
przez stróża pod L. 292 przy ulicy Sw.
Jana na dole. (2082)

Bardzo tanio!
Pewna ilość wełnianych ka-
peluszy piłśniowych
w Wrocławiu,
Marga elthengasse Nr. 6,
KURO & WEISSBACH.
Fabryka kapeluszy wełnianych pił-
śniowych (1147-1-3)

Pierwsze
Galicyjskie Akcyjne Towarzystwo Rektyfikacji
i wywozu Spirytusu
w CZERNIOWCACH,
zawiadamia,
 iż z dniem 1 Grudnia r. b. czyność swą rozpoczęło.
Kantor w fabryce.
Z Rady Zawiadawczej

Jeden Monat zwei Doppel-Nummern
im Umfange von je 3—4 Bogen
im größten Folio-Format mit Extra-Beilagen
und zahlreichen
Abbildungen.
Alle Buchhandlungen und Postämter
des In- und Auslandes
nehmen Bestellungen an u. liefern auf Verlangen
Probe-Nummern.

DER BAZAR
Illustrirte
Damen-Zeitung
DER BAZAR ist die
reichhaltigste u. nützlichste
Familien-Zeitung,
das beliebteste und gelesenste Blatt für
Mode und Unterhaltung.
ein Blatt für alle Stände.
Abonnements-Preis
incl. aller Supplemente u. Extra-Beilagen
vierteljährlich
nur 25 Sgr.
in Österreich nach Cour.

DER BAZAR ist das
gelesenste Blatt
der Welt.
Er erscheint in 11 verschied. Sprachen
in einer Auflage von fast einer
halben Million Exemplare.

Fünfzehn Jahre sind es nunmehr, dass der Bazar den ersten
Prospect in die Welt schickte. Was wir damals versprochen,
eine Zeitung für die Frauen und ihre Familien zu schaffen, wie
es vordem keine ähnliche gab, d. h. eine alle modischen, öko-
nischen und ästhetischen Interessen der Frau vertretende und
fördernde Zeitung, ist uns, wie der Erfolg beweist, gelungen. Der
Bazar ist seit Jahren ein Weltblatt, er wird in einer Auflage von fast
einer halben Million
Exemplare und in elf Sprachen gedruckt. Aber wenn auch dieser
colossale Erfolg uns auf das Klarste beweist, dass der Bazar
einem Bedürfniss der Frauenwelt entspreche, so gab sich die
Redaction doch niemals einem Selbstgenügen hin, sondern war
mit unermüdlicher Ausdauer stets darauf bedacht, ihr Programm
zu erweitern und den Abonnentinnen von Jahr zu Jahr Voll-
kommenes und Mehr zu bieten. Wir können deshalb heute wie
vor 15 Jahren sagen: der Bazar ist die billigste Frauenzeitung.
Der Bazar ist die weitverbreitetste, beste und billigste Frauenzeitung der Welt.

Przy nadchodzących świętach i karnawale
postanowiliśmy dla wygody Szanownej Publiczności sprzedawać:
WINA SZAMPAŃSKIE I BORDEAUX
pojedynczemi butelkami
Polecamy nasze **Wina Szampańskie** po cenach nastę-
pujących: 2 złr. 80 ct. — 2 złr. 95 ct. — 3 złr. 50 ct. — 3 złr.
90 ct.
Wina Bordeaux czerwone i białe po cenach: 1 złr. —
1 złr. 50 ct. — 2 złr. — 2 złr. 30 ct.
Oraz **Grzyby** piękne i suche, na funty.
Godeffroy & Klein.
Hotel Saski ulica św. Jana.
(2139-2-3)

Majątek ziemski
blisko Radomyśla,
2 mil od Tarnowa, obejmujący areał 540 mórg, z tych 330
pod pługiem w pięknej glebie i dobrej kulturze. Lasu 200
mórg w części zdadnego na budowlę, reszta pięknych łąk. Pa-
łac z oficyną i angielskim ogrodem. Budynki gospodarskie
wszystkie w bardzo dobrym stanie. Inwentarz kompletny. Do-
chody karczmy, rybołówstwa, pokrywają więcej jak wszystkie po-
datki rządowe.

Nabyć można i odebrać po **64 złr. za mórg.**
Blizszą wiadomość udziela na żądanie dom handlowy
Godeffroy & Klein
w Krakowie hotel Saski ulica Sw. Jana.
(2140-2-3)

Hambursko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej
Bezpośrednia jazda statkiem parowym między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem.
dotykając Hawru za pomocą pocztowych statków parowych:
Holsatia w Srode 3 Stycz. 1870
Allegmania do 12 Stycz. „
Cimbria do 19 Stycz. „
Westphalia we Srode 26 Stycznia
Hammoula do 2 Lutego
Silesia do 9 Lutego
Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. 165, druga kajuta tal. 100, Międzypokład 55 tal.
Cena przewozu towarów: L. 2. od beczki o 40 stopach sześciennych hamburskich z o-
puszczeniem (Primage) 15%; dla ordynaryjnych towarów, według umowy. (1315-2-3)
Porto listowe do i ze Stanów Zjednoczonych 3 sgr. Listy powinny być oznaczone: per Ham-
burger Dampfschiff.
i między **Hamburgiem i Nowym Orleanem**
na wycieczkę do Hawru i Hawanny, napowrót Hawanny i Hawru dotykając.
Bawaria 15 Stycznia 1870. Tontonia 12 Lutego 1870. Saxonia 12 Marca 1870.
Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. 180 — drugi kajuta tal. 120 — między-
pokład tal. 55 — Cena przewozu towarów: 2 L. od beczki o 40 stopach kub. hamburskich
z opuszczeniem 15% (Primage).
Blizszych szczególow udziela: **August Sollen** zastępca Millera w Hamburgu.
Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Agenci: **Staar & Geis-**
hofer w WIEDNIU, Mehlmarkt Nr. 17 i p. **E. Eichenholz** w KRAKOWIE.

Godne uwagi.
Fabryka towarów z wełny leśnej
Lauritz w Remda w Turyn-
gii, najpierwsza i najstarsza
w Niemczech,
której wyroby spodnich Sukien wszelkiego
rodzaju, Kalfaników, Podszew itp., jako też
rozmaitych przyrządów do wciierania, obmy-
wania i kąpiel, na sześciu wystawach meda-
lami odznaczone były, od wielu lat tysiąc-
krotnie dowiodły swej skuteczności przeciw
gościowi, reumatyzmowi i w skutek tego mają ogromny odbiór—
poszukuje w tutejszem mieście rzetelnego reprezentanta, — zaprasza więc Handle-
życzące sobie tego, aby względem dalszych warunków porozumiały się listownie
bezpośrednio z fabryką. (2144-1-2)

Ces kr. uprzyw.
KOLEJ GALIC.
KAROLA LUDWIKA.
OBWIESZCZENIE.
Ogłoszeniem naszym z Października r. b.
zniżona taryfa od dnia 1 Listopada r. b.
dla transportów
spirytusu i wyskoku,
z Czerniowca do Wiednia i po za Wie-
den, rozciąga się
od dnia 1 Stycznia 1870,
aż do dalszego rozporządzenia, pod temi
samymi warunkami, także dla stacyj po za
Czerniowcami położonych.
Lwów w Grudniu 1869.
Dyrekcya ruchu.

Do numeru dzisiejszego dołączają się Prospekta na czasopismo
strowane wychodzące we Lwowie p. t.: „**Strzecha.**”
Rządca Drukarni **Józef Łakociński.**